



### Fantaisie

Agata Igras-Sawicka (flet)  
Mariusz Rutkowski (fortepian)  
Dux 2009

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●○

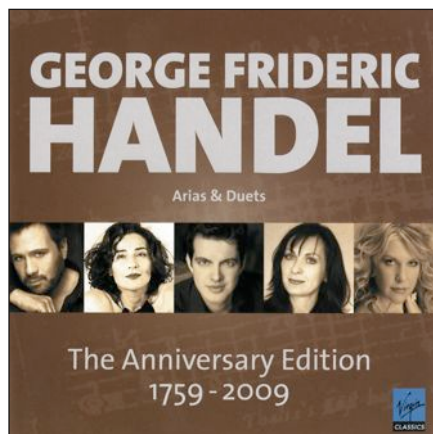
Fantazja należy do tych gatunków instrumentalnych, które stwarzają kompozytorom najlepszą okazję upustu, nomen omen, fantazji twórczej, jak również uruchamiają fantazję wykonawców i słuchaczy.

Pomysł na płytę był prosty: recital fletowo-fortepianowy złożony wyłącznie z utworów o tytule „Fantazja”. Sięgnięto po osiem kompozycji powstałych od końca XIX aż do początku XXI wieku. Wyszły one spod piór Francuzów, Węgra i Amerykanów. To dzieła zróżnicowane pod względem nastroju, jak i wymagań technicznych stawianych wykonawcom.

„Fantaisie” op. 9 Gabriela Fauré to wręcz katalog możliwości artykulacyjnych i wyrazowych instrumentu – utwór ten bowiem został skomponowany jako pozycja obowiązkowa egzaminu dla flecistów i oprócz słodko-melodyjnych fraz zawiera fragmenty palcołomne. „Fantaisie Brillante sur Carmen” François Borne’a składa się niemal wyłącznie z takich fragmentów. Fantazje kompozytorów współczesnych – Howarda J. Bussa i Raymonda Guiota - są pełne nawiązań do jazzu – elementów improwizacji, synkopowanych rytmów i kapryśnej dynamiki.

Agata Igras-Sawicka, instrumentalistka o gruntownym klasycznym wykształceniu, współpracująca z tak szacownymi zespołami, jak Sinfonia Varsovia, znakomicie czuje się zarówno w repertuarze o rodowodzie impresjonistycznym, jak i w kompozycjach najnowszych. Imponuje biegłością techniczną, długim oddechem, precyzją niuansów dynamicznych, subtelnością legata i drapieżną energią. Mariusz Rutkowski zaskakująco swobodnie porusza się w klimatach swingu i boogie-woogie. Pierwszorzędny tandem. ■

Andrzej Milewski



### G. F. Haendel Arias & Duets

The Anniversary Edition 1759-2009  
Virgin Classics 2009  
Dystrybucja: EMI Music Poland

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●●

250 to liczba na tyle okrągła, by ją fetować, a tym bardziej, gdy oznacza czas, który upłynął od śmierci Jerzego Fryderyka Haendla. Firma fonograficzna nie może uczcić takiej rocznicy godniej, niż sięgając do skarbów swoich archiwów. Z bogatego haendlowskiego katalogu Virgin Classics wybrano nagrania z lat 1978-2007. Najstarsze ścieżki pochodzą z opery „Admeto”, z czasów, w których René Jacobs śpiewał jeszcze pięknym kontratenorem, zresztą pod batutą Alana Curtisa, wielce zasłużonego dla rewitalizacji muzyki dawnej. Dziś jednak to inni śpiewają pod batutą Jacobsa.

Najświeższa ścieżka w tym wyborze to aria kontratenorowa z „Ariodante”, śpiewana przez Philippe’a Jaroussky’ego pod dyktando Emmanuelle Haïm. W sumie dwupłytowy album pomieścił prawie 160 minut wybornej muzyki w wybornych wykonaniach.

To nie tylko dokumentacja pereł dyskografii haendlowskiej ostatniego 30-lecia, lecz także esencja twórczości kompozytora – efektownych arii i duetów, pisanych z doskonałą znajomością możliwości ludzkiego głosu, jak też ludzkiej psychologii i prawideł dramaturgii, o czym świadczą wokalnie-aktorskie charakterystyki bohaterów oper i oratoriów. Melomani z przyjemnością powrócą do muzycznych kreacji takich śpiewaków, jak David Daniels w „Xerxesie”, „Rinaldzie” i „Giulio Cesare”, Stephanie Blythe w „Herculesie” czy Laurent Naouri w „Aci, Galatea e Polifemo”.

Haendel the best! ■

Hanna i Andrzej Milewscy



### Stanisław Moniuszko Halka

Tatiana Borodina, Olekh Lykhach,  
Mariusz Godlewski  
Orkiestra i chór Opery Wrocławskiej/Ewa Michnik  
Dux 2009

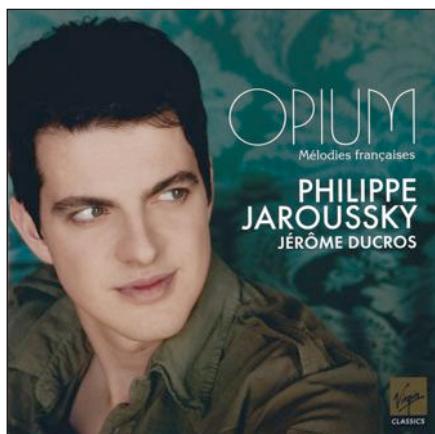
Interpretacja: ●●●●○  
Realizacja: ●●●●○

Opera Wrocławska uczciła 60-lecie swej działalności uroczystą premierą „Halki”. Nowa inscenizacja klasycznej opery narodowej miała podkreślić polskość tej sceny, otwartej w stolicy Dolnego Śląska po II wojnie światowej. Polski kompozytor, polski folklor, polskie konflikty społeczne, polska dyrygentka i... główni soliści z Rosji (Tatiana Borodina) i Ukrainy (Olekh Lykhach). Nie chcę tu wyjść na nacjonalistę, ale skoro tak akcentowano narodowy charakter przedsięwzięcia, należało znaleźć polskich wokalistów, którzy unieśliby trudy interpretacji. Powtarza się casus nagrania stołecznego Teatru Wielkiego sprzed dekady, w którym Halkę i Jontka również zaśpiewali goście ze Wschodu – Tatiana Zacharczuk i Władimir Kuzmienko.

Gdybyż jeszcze Borodina i Lykhach stworzyli olśniewające kreacje wokalne, problem nie rzucałby się w uszy. Ale do ich produkcji można mieć zastrzeżenia. Borodina bardzo dobrze poradziła sobie z wymową; ma ładną barwę głosu i pewnie czuje się w momentach dramatycznych, ale traci tę pewność we fragmentach lirycznych, ważnych w charakterystyce Halki, szczególnie zaś w pianach w górze skali. Natomiast Lykhach na tle reszty obsady brzmi jak z innej bajki. Śpiewa z nieznośną, „dociągającą do dźwięku” manierą, cechującą dawnych solistów zza wschodniej granicy.

Warto jednak poznać to nagranie, ponieważ chór i orkiestra zasługują na najwyższą ocenę. ■

Andrzej Milewski



## Opium Mélodies françaises

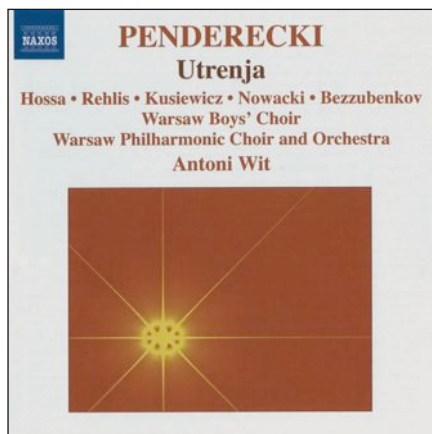
Philippe Jaroussky (kontratenor)  
Jérôme Ducros (fortepian)  
Virgin Classics 2009  
Dystrybucja: EMI Music Poland

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●●

Wciąż młody (31 lat) Philippe Jaroussky, jeden z najświetniejszych współczesnych kontratenorów, postanowił sięgnąć po repertuar pisany zgoła nie z myślą o takim głosie: pieśni francuskie (mélodies) z epoki fin de siècle'u. Przyznaje, że nie chce się ograniczać do dzieł przeznaczonych dla kastratów; z drugiej strony, wybór utworów komponowanych specjalnie dla kontratenorów nie jest duży. Do pieśni francuskich z przełomu XIX i XX wieku zawsze miał słabość; urzeka go bowiem ich wytworna, kameralna aura. Do wokalnego zmierzenia się z tym wyzwaniem zachęcił go skrzypek Renaud Capuçon, który wraz z bratem - wiolonczelistą Gautierem Capuçonem oraz flecistą Emmanuelem Pahudem wspomagają incydentalnie akompaniament fortepianowy. Powstało znakomite nagranie.

Interpretacja Jaroussky'ego zachwyca elegancją oraz precyzją intonacji i frazowania. Charakter głosu pozwala wydobywać z pieśni ich impresjonistyczną ulotność, pastelowość i taneczność. Taki właśnie jest kontratenorowy opis bajecznych ptaków („Le colibri” Chaussona) czy motyli („Les papillons”, także Chaussona). W przeciwieństwie do silnie udratyzowanych niemieckich Lieder, liryczne mélodies pragną uchwycić nastrój chwili – stan duszy („Romance” Debussy'ego), pejzaż („Automne” Faurégo). Jaroussky robi to pięknie i wzruszająco, niuansując dynamikę i tempo oraz inteligentnie operując pauzą. Radość śpiewania zwiędza nad melancholią. ■

Hanna Milewska



## Penderecki Utrenja

Hossa, Rehlis, Kusiewicz, Nowacki, Bezzubenkov  
Warsaw Philharmonic Choir  
and Orchestra/Antoni Wit  
Naxos 2009

Dystrybucja: CMD  
Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●●

Po sukcesie „Pasji wg św. Łukasza” Penderecki napisał muzyczną kontynuację opowieści o losach Zbawiciela – „Jutrznę” („Utrenja”, 1970-71). Dwie części trwającego blisko półtorej godziny utworu opowiadają o złożeniu Chrystusa do grobu i o zmartwychwstaniu. Powstało drugie skrzydło dyptyku wyrażającego szacunek Pendereckiego dla dwóch wielkich europejskich tradycji religijnych – zachodnio- i wschodniochrześcijańskiej. „Jutrznia” nawiązuje bowiem do liturgii prawosławnej i jest śpiewana w języku staro-cerkiewnosłowiańskim.

Najnowsze nagranie „Jutrznia”, dokonane przez warszawskich filharmoników, wydobywa z tego dzieła zarówno jego monumentalizm – wynikający z ogromu zaprzęgniętych środków wykonawczych – jak i sakralny charakter. Dyrygentowi udało się perfekcyjnie wykorzystać dramaturgię zmian dynamiki; zwłaszcza crescendo o wielkiej rozpiętości wywołują ciarki (fragmenty „Jutrznia” weszły do ścieżki dźwiękowej horroru „Lśnienie” Kubrika...). Z wyważeniem poziomów potężnych planów akustycznych (chór, soliści, tutti orkiestry) świetnie poradzili sobie realizatorzy. Główny ciężar interpretacji spoczywa na chórze, który prawie nie milknie – śpiewa, lamentuje, deklamuje, krzyczy, szepce, słowem – jest wyrazistym bohaterem zbiorowym, świadkiem mistycznych wydarzeń. Zdaniem samego Pendereckiego to najtrudniejszy utwór w literaturze chóralnej. ■

Hanna Milewska



## Renée Fleming (sopran) Verismo

Coro e Orchestra Sinfonica di Milano/  
Marco Armiliato  
Decca 2009  
Dystrybucja: Universal Music Polska

Interpretacja: ●●●●●  
Realizacja: ●●●●●

Cóż dziś pozostało z weryzmu, prężnego nurtu opery przełomu XIX i XX wieku? Na scenach świata utrzymuje się większość dzieł Pucciniego, sklejane w dyptyk „Pajace” Leoncavalla i „Rycerskość wieśniacza” Mascagniego oraz „Fedora” Giordana. Kilkanaście arii należy do kanonu wokalnego. Kompozytorzy weryzmu stworzyli jednak o wiele więcej operowych historii, w których muzyka podkreślała realizm fabularny i psychologiczny, a bohaterowie nie tylko śpiewali, lecz także mówili.

Na płycie „Verismo”, obok evergreenów weryzmu, znalazły się fragmenty utworów zapomnianych, takich jak „Zaza” Leoncavalla, „Lodoletta” Mascagniego, „Gloria” Cilei czy „Conchita” Riccarda Zandonai. Siedemnaście arii skomponowanych w latach 1892-1926 starannie wybrała i wykonała Renée Fleming. Powstał fascynujący recital płytowy.

Głos primadonny, zgodnie z prawdami fizjologii, excusez le mot, „zmężniał”, ściemniał, stał się bogatszy w odcienie, a także lekko rozwibrowany (co artystka świetnie wykorzystuje). Fleming podjęła słuszną decyzję, żeby sięgnąć po mocniejszy repertuar – dotychczas jej specjalnością byli Haendel i Mozart oraz bel canto. Jej interpretacja jest perfekcyjna w każdym szczególe. Oddech, frazowanie, dynamika, kształtowanie barwy – wszystko zostało podporządkowane stworzeniu przekonującej kreacji aktorskiej. Składając hołd swoim mistrzyniom (Price, Olivero, Milanov, Ponselle), Fleming potrafi im dorównać. ■

Andrzej Milewski